Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok II | ŁÓDŹ SOBOTA 8 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 127

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

P. P. S. TWORZY GABINET?

Pos. Witos wobec zdecydowanie wrogiego stanowiska bloku lewicy i zapowiedzi najostrzejszej walki zrzekł się misji tworzenia rządu.

Poseł socjalistyczny Marek zastrzegł sobie czas do namysłu i narad politycznych.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" (L) telefonuje:

Dzień wczorajszy należał do ciężkich i gorących w dziejach naszych rządowych przesileń. Sytuacja zmieniała się niemal co godzinę i niespodzianki nikogo już nie dziwiły.

Wczorajszy „Express Wieczorny" podał już dzieje onegdajszej nocy, gdy „Pod Bachusem" i w mieszkaniach prywatnych ważyły się szale pomiędzy

p. Chacińskim a p. Witosem,

oraz części dnia, gdy p. Witos próbował sformować gabinet.

Projekt gabinetu p. Witosa.

W południe pos. Witos miał już ułożony projekt listy gabinetowej o następującym składzie:

Prezydjum — p. Witos.

Sprawy wewnętrzne — p. Chaciński (względnie senator Smólski).

Sprawy zagraniczne — p. Skrzyński.

Skarb — p. Zdziechowski.

Sprawiedliwość — p. Piechocki.

Oświata — p. St. Grabski.

Rolnictwo — p. dr. Kiernik.

Reformy rolne — kierownictwo — p. Radwan.

Przemysł i handel — p. Osiecki.

Koleje — p. Chądzyński.

Roboty publiczne — kierownictwo p. Rybczyński.

Praca — p. Jankowski.

Tekę spraw wojskowych objąłby jeden z generałów w czynnej służbie.

Rokowania z P. P. S.

Prawdopodobnie o tym rządzie p. Witos rozmawiał przez 25 minut z posłami Markiem i Niedziałkowski (P.P.S.) podczas konferencji w gabinecie marszałka Rataja.

Już ta konferencja przybrała obrót, który **stawiał pod znakiem zapytania sprawę przyjęcia misji tworzenia rządu przez prezesa „Piasta".**

Chociaż poseł Niedziałkowski, który początkowo sam rozmawiał z posłem Witosem,

wyraził zapatrywanie, że istnienie bloku lewicowego nie jest jeszcze utrwalone,

bowiem nie było uchwały pełnego klubu P.P.S., to sytuacja zmieniła się radykalnie z chwilą, **gdy do rozmowy z p. Witosem przystąpił pos. Marek.**

Poseł Marek wprowadził do rozmowy **ton bardzo stanowczy.**

Po 15 minutach posłowie Marek i Niedziałkowski wyszli z gabinetu p. Witosa, **a w drodze do klubu P.P.S. wynikło ostre starcie przedstawicieli Wyzwolenia z p. Niedziałkowskim.**

Posłowie Miedziński i Poniatowski zarzucili posłowi Niedziałkowskiemu, że **fałszywie przedstawił wynik rad lewicy,** które wiążą politycznie P.P.S. W myśl **umowy bowiem żaden z 4 klubów lewicy nie może czynić na własną rękę żadnych kroków politycznych.**

Scena ta wywołała olbrzymie poruszenie w sejmie.

Rozeszła się wnet wiadomość, że p. Witos przyjęcie misji tworzenia gabinetu uzależnia od **stopnia natężenia opozycji ze strony lewicy do jego osoby, względnie jego gabinetu.**

Co działo się podczas narad?

Poseł Witos bardzo zręcznie zapuścił wędkę na przywódcę P.P.S. i oznajmił mu, że otrzymał zapewnienie od prawicy, iż ta ostatnia pozostawiła mu całkowicie wolną rękę co do obsadzenia teki spraw wojskowych i wewnętrznych.

Tym sposobem p. Witos dał do zrozumienia, **że różnice zdań w łonie grubej czwórki zostały całkowicie wyrównane.**

Poseł Marek nie dał się wziąć na kawał p. Witosa i zwołał swój klub, prosząc Witosa o półgodzinną przerwę w pertraktacjach.

Narady socjalistów.

Półgodzinna konferencja przewódców PPS zakończyła się—**zwycięstwem koncepcji bloku lewicowego.**

Posłowie Marek i Niedziałkowski rozpoczęli rozmowę z przewódcami Wyzwolenia, tłumacząc, że

PPS niema zamiaru wyłamania się z pod przyjętych zobowiązań, na konferencjach bloku.

Zaproszeni przez p. Witosa na konferencję uczynili [illegible], zastrzegając, iż spawozdania z narady z p. Witosem złożą blokowi lewicy.

Po konferencji przewódców bloku lewicy posłowie Marek i Niedziałkowski oświadczyli p. Witosowi, krótko i węzłowato:

— Czy pan nie może tworzyć rządu bez endecji?

Odpowiedź posła Witosa brzmiała.

— Nie mogę zdradzić związku ludowo-narodowego...

— Wobec tego — mówi dalej poseł Marek — **z tej mąki chleba nie będzie, a o ile będzie — to z zakalcem. Ja go jeść nie będę, a pan się może nim udławić.**

Na zakończenie poseł Marek zapowiedział najostrzejszą opozycję w stosunku do rządu chjeno-piasta.

Zapytany przez waszego korespondenta poseł Marek, jak daleko będzie szła opozycja, odpowiedział:

— Może dojść nawet do obstrukcji.

Po wyjściu z klubu PPS poseł Witos udał się do prywatnego mieszkania marszałka Rataja i tam odbył krótką naradę.

W konkurach u p. Skrzyńskiego.

Nstępnie udał się do p. Skrzyńskiego, **któremu zaproponował wejście do gabinetu, nadmieniając, że PPS stawia za warunek, ażeby do gabinetu powołane zostały pewne osobistości pozasejmowe, z pośód ugrupowań radykalnych za co PPS zrzeknie się ostrej opozycji.**

Na to dictum premjer Skrzyński obiecał swój udział w rządzie p. Witosa.

Poseł Witos chcąc nadać większe pozory prawdy swoim słowom lansował **listę gabinetu, w którym cztery teki, mianowicie pracy, opieki społecznej, roboty publiczne i reformy rolnej obsadzone były przez kierowników,** co miało wskazywać, że teki te oczekują na ministrów, owych **legendarnych radykałów.**

Wizyta w Belwederze.

P. Witos niezrażony tem, o 3-ej udał się do Belewederu gdzie **został przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej.**

O godzinie 3.30 p. Witos wrócił do sejmu już z

misją tworzenia gabinetu.

Przedstawicielom prasy poseł Witos oświadczył, że gabinet będzie sformowany prawdopodobnie do godziny 9-ej wieczorem.

Tu dopiero zaczął się końcowy akt komedji witosowej, która dla p. Witosa

skończyła się tragicznie.

Natychmiast po powrocie z Belwederu poseł Witos zebrał „grubą czwórkę".

Równocześnie z tem odbywała się **konferencja zblokowanej lewicy.**

Zebrani przedstawiciele stronnictw lewicy stwierdzili jednogłośnie, że zajmą w stosunku do gabinetu utworzonego przez p. Witosa **stanowisko najostrzejszej opozycji.**

Następnie rozpoczęły się pertraktacje z przedstawicielami stronnictw. Poseł Witos o godzinie 6-ej po południu zakomunikował oficjalnie dr. Markowi, iż **otrzymał misje tworzenia gabinetu i oprze się o 4 stronnictwa prawicy, które wchodziły w skład poprzedniego rządu.**

Rokowania ze stronnictwami.

Poseł Marek oświadczył, iż **PPS będzie w najostrzejszej opozycji wobec tego gabinetu, uważając go za gabinet reakcyjny.**

Następnie poseł Witos zaprosił

prezydjum koła żydowskiego

w osobach posłów Hartglasa, Farbstelna i Hirszbauma i zapytał, czy „Koło żydowskie" chce od samego początku „powalić nowy rząd" czy też nie.

Prezydjum „Koła żydowskiego" postawiło posłowi Witosowi **cały szereg postulatów w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej,** a w szczególności zwróciło uwagę, na niektóre najbardziej aktualne sprawy, omówione już z poprzednim rządem, zaznaczając, że od ich spełnienia „Koło żydowskie" uzależnia swój stosunek do rządu.

Kolejna konferencja z posłem Makówką (ukrainiec) miała przebieg następujący:

Poseł Makówka w imieniu klubu ukraińskiego oświadczył krótko:

— Z rządem chjeno-piasta nie mamy nic do mówienia. Staniemy w bezwzględnej opozycji. Ciekawa była narada z monarchistami Dubanowiczem i Strońskim, którzy **całkowicie oddali się na usługi p. Witosa.**

zastrzegając sobie pewne teoretyczne postulaty.

Bardzo charakterystyczna była rozmowa z przedstawicielami „

„Wyzwolenia",

posłami Stolarskim i dr. Putkiem.

RZĄD „GRUBEJ AWANTURY".

Obaj posłowie **przestrzegli p. Witosa przed tworzeniem rządu, opartego na dotychczasowej koalicji, gdyż rząd taki będzie rządem grubej awantury w kraju.**

Poseł Witos mówił:

— Będę się starał osobiście stosować kurs łagodny.

Poseł Putek replikuje:

Pański kurs łagodny ery chjeno-piasta, tak wielu ludziom zaszedł za skórę, iż gotowi są chwycić się każdego środka walki z rządem, który pan formuje.

Poseł Witos:

No, to przynajmniej szczerze i otwarcie.

Poseł Putek, kończąc rozmowę:

— **Szczera też i otwarta będzie wojna.**

Po krótkiej naradzie z posłem Bartlem (klub pracy), który również zapowiedział najostrzejszą opozycję wszystko **wskazywało, że poseł Witos uda się do Belwederu, aby przedstawić p. prezydentowi listę gabinetu do zatwierdzenia.**

Niesnaski w rodzinie.

Tymczasem w sejmie zaczęła krążyć głucha wieść o

dalszych niesnaskach w grubej czwórce, o niemożności znalezienia kandydata na ministra spraw wojskowych i o tem, że teka spraw wewnętrznych jest wciąż jeszcze przedmiotem sporu.

Chadecy wysuwali kandydaturę b. swego senatora, a obecnego rejenta w Lublinie **Smólskiego,** o czem nie chciał słyszeć poseł Popiel z N.P.R.-u.

Tu należy kilka słów poświęcić prezesowi klubu N.P.R.

Poseł Popiel niezmordowanie działał w myśl instrukcji posła Witosa. Takie samozaparcie się wzbudziło opór nawet u sprzymierzeńców p. Popiela.

P. Skrzyński w sejmie

Tymczasem około godziny 8-ej wieczorem wśród kadłubków zapanowało silne poruszenie, albowiem dowiedzieli się, że **do sejmu przybył premjer Skrzyński i już konferuje z posłem Wtiosem.**

Konferencja trwała b. długo.

Okazało się bowiem, że socjaliści dowiedziawszy się o zapewnieniach posła Witosa, natychmiast skomunikowali się z p. Skrzyńskim, zapewniając go, że **żadnych przyrzeczeń p. Witosowi łącznie z rzekomym powołaniem do gabinetu elementów radykalnych nie czynili.**

P. Skrzyński przybył też do sejmu i oto w krótkich słowach co oświadczył p. Witosowi:

(Dalszy ciąg na str. 2-ej.)

P. P. S. tworzy gabinet? (Dokończenie).

P. Skrzyński cofnął swą decyzję przystąpienia do rządu p. Witosa, motywując to tem, że nie może być członkiem gabinetu, który będzie przez socjalistów zwalczany w najostrzejszej formie, albowiem Z SOCJALISTAMI WŁAŚNIE WSPÓŁPRACOWAŁ NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM.

Po tej konferencji i po krótkiej bytności u p. marsz. Rataja, b. premjer Skrzyński opuścił gmach sejmu.

Wywiad z p. Skrzyńskim.

Na zapytanie Waszego korespondenta czy wstąpi do rządu, premjer Skrzyński oświadczył:

— Nie wstępuję się do rządu, gdy się dopiero co podało do dymisji.

— Ależ pan zrezygnował jako premjer?!

— Nie! Jako wszystko.

Konsternacja na prawicy.

Wśród endeków i piastowców postanowienie p. Skrzyńskiego wywołało niezwykłą konsternację.

Poseł Witos, chcąc ukryć, że w zły sposób wziął się do tworzenia rządu, że nie potrafił znaleźć ministra spraw wojskowych i że wreszcie nie był w stanie rozwiązać sprawy teki ministra wewnętrznych postanowił winę zwalić na p. Skrzyńskiego i oto, jak się wziął do tego dzieła.

O godzinie 9.45 poseł Witos udał się do Belwederu. Co tam mówił niewiadomo. Wiedziano tylko, że ZRZEKŁ SIĘ MISJI TWORZENIA GABINETU.

O godzinie 10.15 p. Witos wrócił do sejmu i natychmiast, nie zdejmując płaszcza, przybył do klubu sprawozdawców parlamentarnych, w którym złożył następujące oświadczenie:

POWODY REZYGNACJI P. WITOSA.

— Pan prezydent Rzeczypospolitej o godzinie 2.30 popołudniu powierzył mi misję utworzenia rządu. Ponieważ pertraktacje wstępne były częściowo przeprowadzone, zostało dokończenie ich, tak w zasadach, jak i w szczegółach oraz ułożenie listy gabinetu.

W pertraktacjach usunięte zostały pomiędzy stronnictwami składającemi dotychczasowy zespół rządowy pewne braki, tak, że doszło do zupełnego uzgodnienia zarówno co do programu przyszłego rządu, jak również co do obsadzenia poszczególnych tek.

Lista gabinetu została w całości ustalona łącznie z teką ministra spraw zagranicznych.

W trakcie wykańczania tych czynności zjawił się premjer Skrzyński, ażeby oświadczyć, że w warunkach, jakie się wytworzyły, a szczególnie wskutek zapowiedzianej ostrej opozycji klubu P.P.S., zgodę swą na przyjęcie teki ministra spraw zagranicznych cofa.

Wobec tego, że jest to teka niezwykle ważna i że ciągłość w polityce zagranicznej uważam za rzecz wielkiej wagi muszę uznać za niemożliwe dla siebie, wskutek jego decyzji, przedłożenie listy gabinetu p. prezydentowi Rzeczypospolitej.

**

Deklaracja p. Witosa miejscami mija się z rzeczywistością, szczególnie, gdy chodzi o ustęp całkowitego uzgodnienia obsady poszczególnych tek, gdyż powtarzamy raz jeszcze, uzgodnienia tego nie było.

KANDYDATURA POS. MARKA

O godzinie 10.45 został wezwany do Belwederu marszałek Rataj, który powrócił do sejmu o 11.40.

Na zapytanie dziennikarzy oświadczył:

— P. prezydent jest skłonny powierzyć misję utworzenia gabinetu przedstawicielowi drugiego z kolei bloku sejmowego, to jest przedstawicielowi bloku stronnictw lewicowych — POSŁOWI MARKOWI.

Godzina 11.40. Do Belwederu wyjechali posłowie Marek i Niedziałkowski.

Godz. 12.35. W klubie sprawozdawców zjawia się poseł Marek i oświadcza co następuje:

— P. prezydent zaprosił mnie telefonicznie do Belwederu, a na moją prośbę wyraził zgodę, aby obecny był na konferencji i wiceprezes klubu poseł Niedziałkowski.

P. prezydent oświadczył, że wobec nieudania się misji utworzenia gabinetu przez stronnictwa prawicy, zwraca się do PPS, jako do najliczniejszego klubu na lewicy, aby wskazała mu osobę, któreby mógł powierzyć misję utworzenia rządu. Czynię to dlatego, że dowiedział się, iż około PPS nastąpiło porozumienie ugrupowań lewicy.

W odpowiedzi dr. Marek oświadczył, że do godziny 2-ej popołudniu dnia dzisiejszego udzieli p. prezydentowi odpowiedzi na jego propozycję.

Z mlekiem pod nosem i przy pustej kuchni...

P. P. P. przed sądem warszawskim

— to dzieje kompromitacji małych ludzi o wielkich aspiracjach.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym odbywał się dalszy ciąg procesu P. P. P.

Osk. Pekosławski znów rozpoczyna posiedzenie od jednego ze swych licznych oświadczeń, prosząc o zbadanie wcześniej jego świadków odwodowych.

Sąd przychyla się do tej prośby.

Osk. Pekosławski składa powtórne oświadczenie, że

jest chory,

nie spał całą noc i posiada silną newralgję, wobec czego nie wie, czy wytrzyma przez całe posiedzenie, prosi więc o zarządzenie wcześniej przerwy.

Przewodniczący: Gdy pan zachoruje sąd poweźmie decyzję.

Następnie zaprzysiężono świadków, wśród których jest kilku

16-letnich zbawców ojczyzny,

mających decydować o losie państwa polskiego.

Ks. prałat Fajęcki, kanclerz kurji metropolitalnej:

— Już nie pamiętam, kiedy to było, zgłosili się jacyś panowie, którzy chcieli uzyskać

natychmiast audjencję u kardynała Kakowskiego.

Powiedziałem, że odrazu audjencji się nie uzyskuje, żeby przyszli na drugi dzień; nie pamiętam, kto oni byli, ani ich nazwisk,

natomiast poznaję jednego z nich po wąsach.

Kiedy kurja metropolitalna dowiedziała się o

zaprzysięganiu członków P. P. P.

przez ojca kapucyna, surowo zabroniła mu na przyszłość zajmowania się odbieraniem przysiąg od spiskowców politycznych. Kardynał Kakowski odmówił wogóle przyjęcia tych panów, ponieważ rozeszły się pogłoski o ich konspiracyjnych zebraniach.

Następnie staje przed sądem jeden ze „zbawców ojczyzny", obecnie 19-letni, a wówczas (w 1923 r.) 16-letni młodzieniec, Stefański, który drżącym głosem zeznaje, że widział w tej organizacji obronę przed bolszewizmem, a przysięgę składał, o ile pamięta, w kościele Bernardynów. Wogóle chłopiec ten wywołuje uwagi na sali w rodzaju: „do mamusi".

Św. Zygmunt Słojewski:

— Byłem skarbnikiem w P. P. P., ale miałem zawsze pustą kasę.

Składek było nadzwyczaj niewiele, bo nawet członkowie Rady głównej i sam skarbnik nic nie płacili.

Na pytanie, przewodniczącego co do pseudonimów oświadcza:

— Pseudonimów nie znam, dziś już nawet swojego nie pamiętam.

Dalsze zeznania świadków żadnych nowych szczegółów nie przynoszą.

Fałszerze pieniędzy z „patrjotyzmu"

W Budapeszcie rozpoczął się wielki proces przeciw ks. Windischgraetz i towarzyszom.

Budapeszt, 7 maja

Polska Agencja Telegraficzna.

Rozprawa sądowa w sprawie fałszerstwa banknotów francuskich rozpoczęła się dzisiaj rano badaniem Nadossy'ego. Nadossy przyznaje się do winy i na zapytanie, w jaki sposób zamieszany został do sprawy oświadczył, że Windischgraetz przyszedł do niego mniejwięcej przed czterema laty i zapoznał go z planem fałszowania i puszczania w kurs franków francuskich, celem zdobycia pieniędzy na działalność patrjotyczna.

Nadossy uznał wówczas plan za bezsensowny i niewykonalny. Nieco później Windischgraetz zwrócił jego uwagę na niemożliwość urzeczywistnienia zamierzonych celów patrjotycznych wobec braku środków pieniężnych. Wobec tego Nadossy skłonił się do zamierzeń Windischgraetza.

Dalej Nadossy przyznaje się, że to on właśnie polecił ks. Windischgraetz dyrektora kasy oszczędności Barossa, jako rzeczoznawcę dla spraw puszczania pieniędzy w obieg. On również dostarczył kurjerski feuille de route dla Janowicza oraz paszporty dla tych, którzy podjęli się misji puszczania banknotów w obieg zagranicą.

Jankowicz, wbrew uprzedniemu zamiarowi puszczania banknotów w obieg, dopiero na skutek telegraficznego rozkazu ks. Windischgraetz, postanowił spróbować wypuścić banknoty, przyczem został aresztowany, co pociągnęło za sobą wykrycie całej sprawy.

Nadossy podkreśla, że **Windischgraetz miał na celu wyłącznie cele „patriotyczne".**

Badany z kolei

Windischgraetz,

oświadcza, że nie uznaje się za winnego gdyż działał wyłącznie w celach patriotycznych. Pomysł fałszerstwa nie pochodzi od niego, nie pochodzi jednakże z zagranicy.

O roli instytutu kartograficznego w tej aferze Windischgraetz odmawia bliższych wyjaśnień, nadmienia tylko, że **wypełniał on otrzymane rozkazy.**

Następnie oskarżony stwierdza, że ogółem zostało sfabrykowanych

29,370 biletów frankowych

z których część, jako nieudana, została spalona. Organizacja puszczania banknotów w obieg nie należała do Windischgraetza, który odmawia wymienienia autora planu.

Działalność miała na celu szkodzenie wyłącznie bankom i firmom francuskim. Cała sprawa puszczania w obieg banknotów została powierzona Nadoszy'emu, zaś przedsięwzięcie finansował ks. Windischgraetz, który **wydał na ten cel 9 i pół miljarda koron papierowych.**

Urzędnicy instytutu kartograficznego pracowali na rozkaz, przyczem Göre nie otrzymał żadnego wynagrodzenia.

Przesłuchiwany następnie b. dyrektor instytutu kartograficznego, Kaits, nie uważa się za winnego, był bowiem przekonany o patrjotycznych celach przedsięwzięcia. Kaits również wskazuje na Nadossy'ego, jako przedstawiciela władzy wyższej.

Po zeznaniach Kaitsa rozprawy odroczono do jutra.

Ile bilonu

mamy obecnie w obiegu.

Wobec aktualności zagadnienia emisji biletów zdawkowych i obiegających na ten temat niepokojących pogłosek, należy sięgnąć do cyfr urzędowych.

Odnośnie biletów zdawkowych i bilonu, zgodnie ze stanowiskiem, zajętem przez komisję skarbowo-budżetową, — miarodajne pod względem wyzyskania przez ministerstwo skarbu uprawnień emisyjnych — są cyfry łącznej emisji bilonu i biletów zdawkowych.

Emisja biletów zdawkowych i bilonu wynosiła na:

20/XI 1925 — 410 milj. zł.
31/XII 1925 — 440 milj. zł.
20/IV 1926 — 444 milj. zł.

Jak się dowiadujemy z ostatnich zestawień, cyfra emisji na 7 maja pozostała również bez zmiany i **wynosi w dalszym ciągu 444 miljony, czyli, że wypłaty poborów i innych należności na dzień 1-szy maja uskuteczniono bez uciekania się do nowych emisji pieniędzy skarbowych.**

Wogóle zaś w 1926 r. emisję bilonu i biletów zdawkowych powiększono tylko o 4 miljony złotych, jeśli zaś brać cały okres, t. j. od 20/XI. 25 — 7/V.26, to emisję powiększono w ciągu tych 5 i pół miesięcy zaledwie o 34 miljony zł.

Stałą poprawę sytuacji w zakresie gospodarki skarbowo-budżetowej maluje zestawienie tej cyfry 34 miljonów emitowanych w ciągu ostatnich 5 i pół miesięcy z odnośną cyfrą 175 miljonów powiększenia emisji biletów zdawkowych i bilonu w ciągu pięciu i pół miesiąca poprzedzających ten okres czasu, t. j. od 31/V. 1925 do 20 listopada 1925.

Warszawscy włamywacze

na gościnnych występach w Berlinie.

Berlin, 5 maja.

Para włamywaczy warszawskich dokonała tutaj niezwykle śmiałego i pomysłowego włamania do wielkiego składu jedwabiu przy Rosenthalerstr.

Włamywacze dostali się do sklepu przez otwór w suficie, przebity z mieszczącego się nad sklepem numeru hotelowego.

W księgach hotelowych włamywacze zapisali się jako Moritz Stein i Berta Markiewicz z Warszawy. Łup wynieśli w dwu wielkich kufrach.

Brak odwagi cywilnej.

Po wielkich wstrząśnieniach i kryzysach następują okresy upadku duchowego i depresji ogólnej.

Okres tak przeżywa od r. 1918 cała Europa a wraz z nią i my, i Pclska.

Najjaskrawszym jak zwykle objawem ogólnej depresji jest obojętność i otępienie opinji publicznej wobec wszelkich zjawisk rażącej korupcji, niedołęstwa, złej woli, ucisku, niesprawiedliwości, faworytyzmu etc., które wyrastają na wszystkich polach działalności rządu, instytucji, społeczeństwa.

Troska o najbliższe własne i rodzinne potrzeby materjalne w ciężkich czasach powojennych pochłania wszystkie aspiracje i myśli miljonów, tworzących ów zespół zwany społeczeństwem — opinją publiczną.

Gromy mogą walić naokół, mury się rysować i trzeszczeć w posadach — opinja publiczna pozostanie ślepa i głucha, nie zareaguje na nic, co się dzieje poza obrębem żłobu familijnego.

Na ekranie życia spółczesnego w Rzeczypospolitej oglądamy niekończący się szereg obrazów z tego samego filmu p. t. „Apatja". Każdy obraz nosi inny tytuł a wspólny ma temat i identyczne tło.

Oglądaliśmy więc ostatnio sprawę ś. p. Lindego i PKO. Opinja publiczna nie stawiła się. Na jej miejsce zjawił się „niewiadomy" — namiastka opinji — i sprawił sąd meksykański.

Oglądaliśmy dziesiątki innych, rozgłośnych spraw, gdzie utrącano historycznych „dróżników" winowajców, wybielając grube ryby — istnych sprawców. A opinja wciąż milczała.

Oglądamy wreszcie tyleż tragiczną co komiczną sprawę trzech „P", której cały przebieg dotychczasowy dowodzi, że w naszej opinji publicznej niema nawet poczucia komizmu. Pękosławskich, Gorczyńskich et tutti quanti domorosłych Mussolinich mógł zabić w zarodku ich homeryckiej epopei zdrowy śmiech. Choćby ten śmiech, który rozlega się w murach tak niedocenianego instytutu dokształcania politycznego i społecznego obywateli, jakim jest skromny, kochany teatrzyk „Qui pro Quo".

Tak, albowiem więcej jest w tem wszystkiem groteski i djabolicznej farsy niż tragedji. Od groteski jednak do tragedji nie tak daleko (exemplum B. Shaw). Dodajmy grotesce chór, grecki chór Sofoklesa, a wnet obróci się groteskowy żart w groźną tragedję.

Nie my jedni porażeni jesteśmy długotrwałym paraliżem centrów mózgowych opinji publicznej. Podobne, te same choć nie te same objawy, dostrzegamy w ojczyźnie żywej, odruchowej, piorunującej czasem w ferowaniu swych wyroków opinji publicznej — we Francji. I tu — na tej klasycznej ziemi wolności myśli, słowa, przekonań — rozpostarły się też gęste, trujące opary atrofji i apatji powojennej, i tu duchy kawalera La Bazze, Voltaire'a, Rocheforta odbiegły swej ojczyzny umiłowanej, kryjąc się w cieniach zaułków Hadesu. I tu tylko nieliczni występują w szranki boju, broniąc sztandaru opinji publicznej przeciwko hjenom i szakalom.

Dwa niezmiernie ciekawe i pouczające, dla nas zwłaszcza fakty, wydarzyły się na tle walki o opanowanie opinji publicznej we Francji w czasach ostatnich.

Fakt najnowszy: w Komedji Francuskiej wystawiono sztukę pp. Amiel'a i Obey p. t. „La Carcasse", w której osobą główną jest dymisjonowany generał od intendentury. Generał ma dom i żonę — młodą a przystojną. Żona zaś ma, ewidemment, przyjaciela, który finansuje gospodarkę domową. Generał wie o tem, ale... milczy i znosi swój los z nieukrywanemi nawet oznakami samarytańskiej uległości i pokory.

Niby nic!... No nie?... Tendencji żadnej, ani społecznej, ani politycznej — ot sztuka przeciętna. I szła sobie spokojnie ku uciesze publiczności paryskiej szczęśliwie pięć razy, aż... wybuchła bomba!

Generał Castelnau, zrozumiawszy źle czy dobrze sztukę pp. Amiel'a i Obey, obraził się śmiertelnie i ujął honoru armji! tak, armji! Zmobilizował kilkudziesięciu rojalistów i faszystów, urządził „chahut" jak się patrzy, raz i drugi i... autorzy za zgodą ministra sztuk pięknych oraz zarządu Komedji Francuskiej wycofali swą sztukę ze sceny.

I co dalej? A właśnie że nic!... Opinja publiczna „machnęła ręką" i poszła spać, a gen. Castelnau i jego trabanci prasowi otrąbili zwycięstwo „zdrowych" zasad sztuki, sięgającej od melodramatu z Porte - Saint - Martin aż do rewji nagich girls w Casino de Paris.

Tylko V. Margueritte i dwa lub trzy pisma paryskie zaprotestowali przeciw pogwałceniu wolności słowa i opinji.

Fakt drugi wydarzył się również w Paryżu dn. 20 kwietnia r. b. Zapytany publicznie, listem otwartym, przez panią Severine, znaną literatkę, o przyznanie się do stosunków ze sławną tancerką—szpiegiem wojennym — Mata Hari — b. minister wojny, p. Messimy, dał dowód odwagi cywilnej i poczucia wagi opinji publicznej, wystosowawszy w odpowiedzi list, ogłoszony na łamach paryskiego dziennika „l'Oeuvre".

List b. ministra wojny republiki francuskiej zasługuje na uwagę, nietylko jako przejaw odwagi cywilnej bardziej cennej często i rzadszej niż tyle opiewane męstwo bojowe, ale jeszcze i ze względu na swą formę, która odświeża i odnawia dobre tradycje francuskie a la Cyrano de Bergerac i łączy w sobie obok mistrzowskiej wprawy we władaniu szpadą i sztukę panache'u, pięknego gestu i dobrych obyczajów. Dla naszych obyczajów i sposobów walki polemicznej jest to nielada przykład do naśladowania i odzyczajenia się od brudnego chamstwa i gruboskórnej tępoty.

O co chodziło pani Severine? Atakowany przez prawicę b. minister gabinetu Briand'a Malvy, odpowiedział, iż w aktach sprawy rozstrzelanego szpiega —tancerki, Mata Hari, figuruje nazwisko b. ministra, nie jego jednak, lecz kogoś innego.

Malvy czynił aluzję do listu posłanego Mata - Hari przez p. Messimy, wówczas ministra wojny.

Chodziło zatem o stwierdzenie aluzji — faktu, o odciążenie oskarżonego błędnie Malvy'ego.

A oto co odpisuje p. Severine w swym liście otwartym p. Messimy:

„...zaprzeczyłbym nietylko swym własnym zasadom, nie odpowiadając na list pani, lecz przepuściłbym okazję do wyjaśnienia w obliczu opinji publicznej tego, co nazywa pani tak słusznie „szczegółem".

Jeśli może tu być mowa o trudności, nie jest nią w żadnym razie to, co pani nazywa „przyznaniem się". Raczej przeciwnie: nietylko francuzi ale zwłaszcza francuski oceniają niezbyt przychylnie człowieka, który ucieka przed faworami kobiety, pięknej i sławnej.

A do tego właśnie sprowadza się historja mego stosunku z Mata - Hari. Czternaście lat temu, przez kilka miesięcy wysilała się ta hojnie uposażona we wszelkie wdzięki i dary natury a ... mysłu kobieta o prawo przyswojenia sobie nazwy mojej przyjaciółki. Oceniałem jej urok, lecz odczuwałem również niepokój wobec jej tajemniczości.

Pisałem do niej niejednokrotnie. Jaka była treść ostatniego listu? Trudno mi dzisiaj przypomnieć sobie dokładnie po tylu latach treść tego listu. Ale list ów musiał być, jak sądzą, dość kompromitujący dla mnie, przypominający treścią i sensem historję żony Putyfara i jej służebnego.

...pragnąłbym bardzo, aby list mój odciągnął w moją stronę ataki prawicy, skierowane przeciw memu przyjacielowi Malvy'emu. Ale w każdym razie, jako jego przyjaciel, nie mogę się powstrzymać od powiedzenia mu: „skoro się spełniło swój obowiązek uczciwie, można być tylko dumnym z ataków i obelg ciskanych przez obóz „Action Francaise" (rojaliści)"...

... Pani zaś dziękuję za dostarczenie mi okazji zrehabilitowania się, choć może niezbyt „chwalebnego" dla mnie w sensie męzkości, lecz zato pozbawionego wyrzutów sumienia... czy też żalu"....

Voila. Oto jest głos sumienia. Głos uczciwego i odważnego człowieka. Człowieka mającego poczucie komizmu sytuacji. Człowieka, który był ministrem wojny za czasów wojny. I może jeszcze być ministrem w swym kraju.

Tego rodzaju odwaga cywilna przejawia się u nas rzadko. W procesie P. P. P. odpowiedzi b. generałów na najważniejsze pytania zadawane przez sąd brzmią: „Nie wiem!", „Nie pamiętam, nie przypominam sobie!"...

A opinja publiczna u nas też ma swoją dewizę:

— Nie wiem, nie pamiętam!

W. P.

Z NOŻAMI W ZĘBACH

stoją w Anglji naprzeciw siebie dwa światy — kapitał i praca.

Strajk generalny w Anglji jest bezwzględnie jednem z najdonioślejszych zjawisk społecznych 20 stulecia.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że jesteśmy świadkami zwykłej walki o poprawę, względnie o niedopuszczenie do pogorszenia stopy życiowej rzesz, pracujących w górnictwie.

Strajk ten ma podłoże daleko szersze a jego rezultat będzie miał decydujący wpływ na socjalne i polityczne warunki życia w całej Europie.

Prasa kontynentalna, a szczególnie niemiecka, rozdmuchuje zewnętrzny przebieg strajku, poświęcając niewspółmiernie wiele miejsca dekoracji i epizodom, przy zupełnem niemal pominięciu istoty rzeczy.

Z drugiej strony zrozumiałą jest rzeczą, **że rząd angielski usiłuje rozmiary tego spontanicznego zjawiska pomniejszyć i niedopuścić do żadnej paniki i depresji.**

Tem znamienniejsze są uwagi, zawarte w pierwszym numerze wydanego dziennika rządowego p. t. „British Gazette".

Ze wstępnego artykułu tego pisma wynika przedewszystkiem, że rząd jest bezwzględnie zdecydowany podjąć walkę z trade - unionami, a to dlatego, że **widzi w strajku generalnym nie zjawisko gospodarcze, ale próbę sił między parlamentem i związkami zawodowymi.**

Z tych względów pismo rządowe oddziela konflikt w górnictwie, który uważa za zwykły zatarg ekonomiczny, od wywołanego na tle tego konfliktu strajku generalnego

„Przywódcy trade - unionów, — pisze „British Gazette" — aczkolwiek nie udało im się skłonić górników do jakichkolwiekbądź ustępstw, jednak zobowiązali się popierać opornych. Proklamowali strajk generalny i skłonili miljony robotników we wszystkich najżywotniejszych gałęziach do porzucenia pracy.

Całe życie gospodarcze Anglji zostało wskutek tego zatamowane i Anglji o-odebrano możliwość zdobywania chleba powszedniego drogą produkcji i handlu.

Jeśliby strajk generalny miał trwać tygodnie, to dobrobyt Anglji zostanie prawdopodobnie zrujnowany. **Konkurenci Anglji zaleją rynki zamorskie swoimi produktami.**

Liczba bezrobotnych, która w ostatnich miesiącach znacznie się zmniejszyła, osiągnie zapewne nieznaną dotąd wielkość.

Przywódcy związków zawodowych sądzili, że ich groźba zmusi rząd do przedłużenia ad infinitum subsydjów, płaconych kosztem angielskich podatków. Byłaby to szalona i bezcelowa polityka.

Gdyby parlament dopuścił do tego, by goły fakt strajku generalnego obrócił w niwecz jego przemyślaną decyzję, to klęska gospodarcza, spowodowana przez strajk powszechny, stałaby się tylko drobną częścią daleko większej klęski. **Zostałoby bowiem dowiedzione, że strajk generalny jest nieodpartą bronią.**

Dzięki niemu przywódcy związków zawodowych staliby się panami Anglji, a władze z rąk parlamentu przeszłyby w ich ręce.

Prawa i losy narodu angielskiego zależałyby na przyszłość od organizacji, która, mimo swej ewentualnej dobrej woli, reprezentuje tylko pewną określoną część narodu i nie posiada nawet części tego autorytetu, mocą którego decyduje parlament.

W gorączce walki nie wolno przedewszystkiem zapominać, że wszyscy my jesteśmy współobywatelami. Z tych względów rząd, gotów do rokowań w sprawie strajku generalnego.

Strajk generalny jest sporem nie między pracodawcami i pracobiorcami, ale między związkami zawodowymi i parlamentem. Ten spór musi się zakończyć niedwuznacznem zwycięstwem parlamentu".

Tak brzmi pierwsza enuncjacja rządu Jest to de facto apel do wszystkich nie robotniczych elementów, aby się grupowały dokoła władzy parlamentarnej w tej walce z trade - unionami.

Wielki napływ ochotników do służby samopomocy wskazuje, że **cała klasa średnia czuje się zagrożona w swem stanowisku i gotowa jest bronić swych praw u boku rządu.**

Społeczeństwo angielskie podzieliło się na dwa wielkie obozy: z jednej strony kapitał i ci, którzy w jego cieniu pitraszą swe drobnomieszczańskie pieczenie, z drugiej — praca.

Obydwie strony trzymają noże w zębach, gotowe do walki decydującej. Trudno przewidzieć jak się potoczy, a szczególnie czem się zakończy ta próba sił. Bądź co bądź taką właśnie próbą sił jest gigantyczny konflikt angielski.

M. Drogoszewsk'

Gigantyczny strejk w Anglji.

Wczoraj sytuacja zaostrzyła się.—W Londynie względny spokój, na prowincji rozruchy.—W Glasgow doszło do krwawych starć i rozlewu krwi.

Propozycja pośrednictwa ofiarowane są przez duchowieństwo i Lloyd George'a.

(Specjalna służba informacyjna „Il. Republiki").

Londyn, 7 maja.

W dniu dzisiejszym sytuacja strejkowa nie uległa żadnym zasadniczym zmianom. Należy ostrzec przed rozmaitemi relacjami z przebiegu strejku, które są naogół **fałszywe i stronnicze.** Zarówno paryskie wydanie „Daily Mail" jak i urzędowy dziennik w Londynie, które są przeciwne strejkowi zamieszczają relacje tendencyjne, podobnie, jak agencja Reutera, dająca komunikaty dla zagranicy. Równie stronnicze są relacje, wysyłane przez korespondentów prasy socjalistycznej.

Sytuacja się zaostrza.

Objektywnie rzecz biorąc, sytuacja powoli ale stale ulega naprężeniu.

Stosunek strajkujących do rządu zaostrza się. Policja, która dotychczas była biernym widzem, strzegącym porządku i niewiele miała do roboty,

wyszła ze swojej roli biernej,

uspokajając lub rozpędzając w poszczególnych ulicach Londynu grupy wzburzonych robotników.

Pierwszy okres strajku, który przebiegał spokojnie, zdaje się być ku końcowi. Rozgoryczenie rośnie. Coraz to z jakiegoś miasta nadchodzą wiadomości o

krwawych starciach

między policją a robotnikami i wzrastającej liczbie rannych, zarówno pośród robotników i policjantów.

Dotychczas jeszcze policjanci na służbie dają sobie radę z tłumem, nie żądając przysyłania na miejsca wypadków rezerw.

Jednocześnie prawie z akcją, skierowaną na samochody, z których 80 nie powróciło do swoich remiz, na drodze prowadzącej z Southamptonu do Londynu,

robotnicy rozbili kilka większych transportów żywności

wiezionych na samochodach ciężarowych. W mieście tem **powyrywano szyny tramwajowe, aby uniemożliwić kursowanie tramwajów.**

Z Creydon donoszą, o poważniejszem starciu tłumu robotników z policją, przyczem kilkadziesiąt osób jest ciężko rannych.

Na sobotę zapowiedziano

40 meetingów

w poszczególnych dzielnicach Londynu. Wiece te zwołane są przez poszczególnych przedstawicieli związków zawodowych. Istnieje obawa poważniejszych zaburzeń. Niektórzy przewódcy partji konserwatywnej zażądali od rządu wysłania w sobotę na ulicę

tanków i samochodów pancernych.

W Edynburgu, Glasgowie, Birmingham, miały miejsce walki uliczne, które przyniosły w rezultacie

kilkadziesiąt osób mniej lub więcej rannych.

Wobec tego, iż policja nie była w stanie opanować sytuacji, wezwano wojsko.

Szczególnie ostry charakter miały zaburzenia uliczne w **Glasgowie, gdzie już oddawna wpływy komunistyczne zyskały wiele na siłach.** Dokonano rozbicia całego szeregu sklepów.

Uwagę zwraca fakt, że sfery kierujące strajkiem nie starają się najzupełniej wykazać że nie solidaryzują się z gwałtownemi wystąpieniami ulicznemi.

Według komunikatu oficjalnego organa władz mają polecenia unikania starć ze strajkującymi, okazując jednocześnie

całkowitą stanowczość

w przeciwdziałaniu wszelkim zakusom, teroryzującym pracujących. Dla skuteczniejszego wykonania tego polecenia zwiększa się codziennie kadry nowozaciężnej policji przez ochotników.

Komunikacja lądowa i wodna.

Komunikacja w Londynie jest już **dzięki** wytężonej działalności komisarjatu do walki ze strajkiem nieomal w całości zapewniona.

W dniu dzisiejszym **uruchomiona została kolej podziemna.** Pociągi tej kolei kursują co 15 minut. Od jutra wprowadzony zostanie ruch zupełnie normalny, to jest osiągnięty będzie czasokres 6 minut między jednym pociągiem a drugim.

Dyrekcja kolejowa uruchomiła 350 pociągów. Zapowiedziane jest uruchomienie jeszcze 500 pociąg. Ruch kolejowy między Londynem a Edynburgiem został całkowicie uregulowany.

Próby uruchomienia tramwajów w Londynie przy pomocy sił ochotniczych zostały

udaremnione przez tłum strajkujących.

Policja interwenjowała przy użyciu pałek.

Port stoi nieczynny.

Wszyscy robotnicy portowi przystąpili do strajku.

Ostatnio przybyły do Londynu dwa statki francuskie, pozatem jednak ruch w porcie londyńskim zamarł.

W dokach portu londyńskiego porzucili pracę prawie wszyscy robotnicy, których zastępują stopniowo siły ochotnicze.

Według ostatnich doniesień z prowincji,

w Liverpoolu port jest czynny

skutkiem tego, że od strajku odstąpiło około tysiąca robotników. Robotnicy ci zajęci są wyładowaniem nadeszłej do Liverpoolu żywności.

Doki liverpoolskie są również czynne, tak samo jak i doki w Carnarvon i Borough. W dwuch ostatnich portach doki pracują normalnie nietylko przy naprawie statków ostatnio uszkodzonych, lecz odbywają się tam również prace nad odnow'eniem starych statków.

Zaopatrywanie w żywność.

Małżonka pemjera, pani Baldwin, zorganizowała ochotniczy transport samochodowy dla kobiet, udających się do pracy i powracających do domów. Przez Hyde Park przejeżdża nocą przeszło

2000 samochodów ciężarowych,

prowadzonych przez ochotników, z których wielu to strajkujący robotnicy, pomagający w dostarczaniu żywności. Wszyscy szoferzy otrzymują tam pożywienie oraz mają pokoje odpoczynkowe z grami i książkami.

Ceny środków żywności podskoczyły, mimo, że

rząd zapowiedział ostre kary dla spekulantów.

W dniu wczorajszym sądy policyjne skazały na kary administracyjne 150 osób za różne przekroczenia, przedewszystkiem zaś za uszkodzenia rozmyślne samochodów, autobusów i innych środków komunikacyjnych.

Ostatni komunikat urzędowy donosi, iż miasto posiada wystarczającą ilość środków żywności, jak również środków transportowych, lecz strajkujący przeszkadzają w rozdziale żywności. Ten ustęp komunikatu obliczony jest na

wywołanie wrogich uczuć

wśród publiczności w stosunku do strejkujących.

Zaciąg ochotników.

Władze przyjmują ochotników dla zastąpienia strajkujących. Liczba ochotników policji stale wzrasta. **Znaczna część służby jednej z wielkich i popularnych restauracji londyńskich rozpoczęła strajk, jednakowoż ochotnicy umożliwiają stosunkowo normalną obsługę restauracji.**

Pociągi miejskie i dalekobieżne obsługiwane są wyłącznie przez ochotników. Widać eleganckich młodych ludzi, zamiatających stacje i myjących podłogi. Samochody prywatne posiadają napisy: „Chcesz być podwiezionym — proś".

Niektóre z wielkich dzienników londyńskich ukazały się w zwykłym formacie.

Administracja organu rządowego „The British Gazette" zawiadamia, że nakład prowincjonalny tej gazety wyniósł dzisiaj

powyżej pół miljona egzemplarzy.

Dzisiaj ukazały się dzienniki i tygodniki, w których jeszcze wczoraj trwał strejk.

Strejk i król.

Z naciskiem zaznaczyć należy, że strejk nigdzie nie zwraca się przeciw idei monarchistycznej w Anglji. Król uważany jest przez strejkujących za ewentualnego neutralnego arbitra.

Książę Henryk objeżdżał wczoraj ubogie dzielnice Londynu, wszędzie owacyjnie witany.

Starcie w parlamencie.

Ostatnie posiedzenie izby gmin, na którem omawiano dalsze pełnomocnictwa dla rządu, miało przebieg bardzo ostry. Charakterystycznym i drażniącym epizodem było

wystąpienie generalnego prokuratora,

który zaatakował robotników strejkujących i oświadczył, że w obecnej chwili sprawiedliwość nakazuje stanąć po stronie przemysłowców. Na to odezwał się jeden z przedstawicieli frakcji robotniczej w parlamencie Jons, nazywając

przemówienie prokuratora najostrzejszą prowokacją,

jaka zdarzyła się w ciągu ostatnich dni. Generalny prokurator zareplikował, że związki zawodowe nie mogą zabronić właścicielom kopalń prowadzić swoich przedsiębiorstw tak, jak się im podoba, gdyż byłaby to dyktatura robotnicza, gwałcąca swobody obywatelskie. Na to Jons zapowiedział, że robotnicy są przygotowani na walkę aż do ostateczności. **Aresztowany i wypuszczony na wolność poseł induski, komunista Saklatvala, zosta skazany przez sąd londyński na dwa miesiące więzienia za podburzanie robotników.**

Możliwość pośrednictwa.

Biskup Canterbury zaofiarował się w imieniu biskupów angielskich **pośredniczyć między strejkującymi i rządem.**

Protestancki biskup Londynu ofiarował swój **pałac, jako teren neutralny, dla dalszych rokowań.** Wogóle wszystkie kościoły wzywają do podjęcia rokowań, dziś jednak jeszcze **nie widać oznak bliskiego zawieszenia broni, które zapewne przyjdzie, jako niespodzianka.** Podkreślają tu słowa Clynesa i ostatnią mowę przywódcy górników Cooka, że

STREJK JEST BEZNADZIEJNY.

Właściciele niektórych kopalń otworzyli je, aby umożliwić biednej ludności górniczej zbieranie węgla koło szybów.

Pośrednictwo proponują również liberałowie. Partja liberalna upoważniła

Lloyd George'a

i Simonsa do pertraktacji ze związkami zawodowemi i rządem, aby doprowadzić do kompromisu. **Lloyd George twierdzi, że w najbliższym czasie znajdzie on wyjście z sytuacji.**

Poufne rokowania.

Rozpowszechniła się w Londynie pogłoska, że między rządem a związkami zawodowemi toczą się poufne rokowania przez pośredników ,mające doprowadzić do kompromisu. Przedstawiciele zw. zawodowych zmierzają do załagodzenia sytuacji, jeżeli rząd okaże nieco ustępliwości.

W komunikacie, ogłoszonym przez generalny sekretarjat związków, ogłasza się jedynie, że pogłoski o wejściu w układy z rządem są błędne.

Pomoc z Moskwy.

Z Moskwy nadesłano do komitetu strejkujących **większą sumę pieniędzy na zapomogi. Tym sposobem strejk angielski, który dotychczas można było podciągnąć pod zjawisko ekonomiczne, nabiera wybitnie politycznego charakteru.**

Biuro komitetu wykonawczego komunistycznej międzynarodówki związków zawodowych postanowiło **zwołać w najbliższym czasie w Paryżu konferencję przedstawicieli związków zawodowych Francji, Belgji, Czechosłowacji, Holandji i Niemiec, należących do tej międzynarodówki, w celu przygotowania kroków, zmierzających do zainicjowania akcji pomocniczej dla strejkujących robotników angielskich.**

Jak donoszą tu z Johannisburga (Afryka południowa), rada wykonawcza południowo-afrykańskiego kongresu związków zawodowych postanowiła popierać strejkujących robotników angielskich.

E. S.

W OBOZIE STREJKUJĄCYCH.

Londyn, 7 maja

Polska Agencja Telegraficzna.

W dotychczasowym przebiegu strajku **nie zaszło nic takiego, coby mogło zapowiadać bliski koniec kryzysu.**

Rada generalna kongresu Trade-Unionów odbywa posiedzenia prawie bez przerwy. Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie egzekutywy federacji górników. Po odbytych naradach kilku członków egzekutywy odbyło kilkugodzinną rozmowę z radą generalną kongresu, inni zaś członkowie egzekutywy udali się do izby gmin.

W dzisiejszym numerze „The British Worker", organu oficjalnego rady generalnej kongresu Trade - Unionów, zamieszczono **odpowiedź kongresu na oświadczenie premjera Baldwina, w którem rząd wypowiada gotowość podjęcia rokowań natychmiast po odwołaniu przez radę generalną strajku powszechnego.**

W odpowiedzi swej rada generalna oświadcza, że dotychczas rząd nie wypowiedział się o kierunku polityki, którą zamierza stosować w konsekwencji wypadków, które się rozegrały. Rada generalna kongresu nie może zadośćuczynić prośbie premjera o odwołaniu bez zastrzeżeń proklamacji o strajku powszechnym.

Londyn, 7 maja

Polska Agencja Telegraficzna.

Rada Trade - Unionów odbywa ciągłe zebrania. Niema jednakże żadnych przejawów, pozwalających się spodziewać rychłej zgody, jakkolwiek Mac Donald oświadczył dzisiaj: Nię tracę ani jednej chwili, aby jej nie użyć na jakikolwiek wysiłek w kierunku znalezienia podstawy pokoju i porozumienia

POLSKA I STREJK ANGIELSKI.

Gdańsk, 7 maja

Polska Agencja Telegraficzna.

„Danziger Volkstimme" donosi, że przybył tu pose dr. Diamand w celu przeprowadzenia z gdańską partją socjalistyczną w imieniu P.P.S. i polskich związków zawodowych rokowań z sprawie podjęcia wspólnej akcji dla poparcia strejkujących w Anglji i udaremnienia wywozu węgla polskiego do Anglji.

Wiadomości bieżące.

MAJ **8** SOBOTA

Dziś: Stanisława
Jutro: Grzegorza

Wschód słońca o g. 4.12
Zachód o g. 18.55
Wsch. księżyca o g. 8.34
Zachód o g. 5.25
Długość dnia g. 16.01
Przybyło dnia 7.08

Poborowi, baczność!
Kto winien dziś się stawić?

W dniu dzisiejszym przed komisją poborową nr. 1 (Traugutta 10) winni się stawić mężczyźni, urodzeni w roku 1904, odroczeni z art. 35b ust. (czasowo niezdolni), posiadający poświadczenia od 2801 do 3500.

Na komisję poborową nr. 2 (Traugutta 6) winni się stawić mężczyźni rocznika 1905 zarejestrowani od liczby 301 do 400. (b)

Wszystko znów zdrożało
na łódzkim rynku żywnościowym.

Niebywały chaos panował w dniu wczorajszym na łódzkich rynkach, gdyż nasi poczciwi kmiotkowie, bez żadnego uzasadnienia podwyższyli ceny rynkowe o całe 30 procent w porównaniu z tygodniem ubiegłym.

Jedynie nowalję sprzedawano po cenach niższych, a to dzięki obfitym opadom atmosferycznym, które ostatniemi kilku dniami trwają bezustannie.

Jeden litr śmietany podrożał od ub. tygodnia o 1 zł., gdyż płacono w dniu wczorajszym 3.60, masło śmietankowe kosztowało 6.50, jajka 2 zł., natomiast litr mleka 35 gr.

Za ziemiopłody płacono następująco: ziemniaki 7 zł. (100 kg.), buraki 12 zł., marchew 17 zł.

Kura kosztowała 6 zł., gęś 12 zł., indyk 15 zł.

Nowalję: główka sałaty 20 gr., pęczek rzodkiewek 25 gr.

Ogółem na rynkach panował ruch bardzo mały. (u)

Stałe kolonje letnie
dla biednych dzieci łódzkich.

Wydział opieki społecznej, pragnąc umożliwić wychowańcom miejskich domów wychowawczych pobyt na świeżem powietrzu, rozpoczął obecnie prace przygotowawcze, celem urządzenia na wsi stałych kolonji letnich.

Kto się interesuje sztuką?
Przeważnie młodzież szkolna i garstka inteligencji.

Według danych cyfrowych wydziału oświaty i kultury, działalność miejskiej galerji sztuki w parku im. H. Sienkiewicza w ciągu kwietnia r. b. przedstawiała się następująco:

W okresie sprawozdawczym, w ciągu 25 dni, miejska galerja sztuki gościła w swoim lokalu wystawę zbiorową prac ś. p. Jana Styki i jego synów Adama i Tadeusza oraz p. H. Radwańskiego.

Ogólna frekwencja publiczności wynosiła 4.566 osób, w tem dorosłych 1253, młodzieży 1781 i 627 bezpłatnych. Poza tem grupami zwiedzili wystawę: schronisko przy ul. Zachodniej 20, gimnazjum żeńskie Hochsteinowej, szkoła kupiectwa łódzkiego, gimnazjum Szakina, szkoła powszechna 143, gimnazjum J. Aba, gimnazjum tow. żyd. szkół średnich, państwowa szkoła żeńska, szkoła powszechna 132, związek harcerstwa polskiego, I gimnazjum żydowskie, państwowe kursy nauczycielskie, gimnazjum Z. Szczanieckiej, kursy A. Wierzbickiego, gimnazjum M. Jaszuńskiej, seminarjum nauczycielskie w Pułtusku, II gimnazjum żydowskie, szkoła powszechna w Srebrnej, państwowe seminarjum w Lutomiersku, gimnazjum „Bet-Ulfana", szkoła powszechna 36, szkoła powszechna 154.

Nie wie prawica, co robi lewica.
Jednych się redukuje, innych się angażuje.
Przynależność partyjna jest jedyną kwalifikacją magistrackich dygnitarzy.

Z dniem 4-go maja został mianowany p. Leon Chwalbiński naczelnikiem wydziału finansowego zarządu miejskiego.

P. Leon Chwalbiński zajmował w magistracie łódzkim stanowisko naczelnika wydziału dobroczynności publicznej (obecnie opieki społecznej) w latach 1917-18. W r. 1918 mianowany został komisarzem do sprawy uchodźców, jeńców i robotników na województwo łódzkie, które to funkcje sprawował do marca 1921 r.

W roku 1921 przez kilka miesięcy p. Chwalbiński pełnił urząd delegata ministerstwa skarbu do spraw dewizowych i walutowych w naszem mieście, następnie zaś aż do czasów ostatnich zajmował szereg stanowisk w instytucjach przemysłowych.

W swoim czasie funkcje naczelnika wydziału pełnił p. Frydman, człowiek, któremu nie można było nic zarzucić i którego uważano za całkowicie odpowiedniego na tym stanowisku.

Został on zwolniony na własne żądanie, ale zwolnienie to było związane z wymówieniem, jakie udzielił magistrat w dniu 1 lipca 1925 roku wszystkim współpracownikom.

Wymówienie to było niezręcznym manewrem magistratu, gdyż

należało wówczas uprzedzić jedynie urzędników, iż zostaną im zredukowane pensje,

ci zaś, którzyby się na to nie zgodzili, powinni byli otrzymać wymówienie.

Wymówienia zaś wywołały konsternację i

lepsi urzędnicy opuścili swe stanowiska,

gdyż bali się stracić prawo uzyskania odszkodowania za wysługę lat, tembardziej, iż ci, którzy później chcieli otrzymać odprawy, spotkali się z odmowną odpowiedzią.

Po ustąpieniu p. Frydmana

stanowisko to, ze względów oszczędnościowych zostało skasowane,

zaś kasa została połączona z wydziałem finansowym magistratu.

Naczelnikiem wydziału został wówczas mianowany p. Grajnert, który, z tej racji, mimo redukcji poborów,

otrzymał kategorję I-szą.

(Zaznaczyć musimy, iż naczelnicy wydziałów mają II kategorję).

Ze względów jednak formalnych i braku odpowiednich kwalifikacji,

urząd wojewódzki zakwestjonował nominację p. Grajnerta,

To też magistrat wysunął obecnie na to stanowisko p. Chwalbińskiego i na jednym z posiedzeń zamianował go naczelnikiem, aczkolwiek on również właściwych kwalifikacji nie posiada.

Dziwić się należy, iż magistrat nie powołał na to stanowisko z powrotem p. Frydmana, urzędnika wykwalifikowanego i bezwzględnie uczciwego, co do którego magistrat nie miał żadnych zarzutów, tembardziej, że trudno sobie wyobrazić na tym stanowisku innego człowieka, niż doskonałego skarbowca, znającego się na finansach miasta i posiadającego kilkuletnią praktykę na tem polu.

Nie mając absolutnie żadnych zastrzeżeń co do osoby p. Chwalbińskiego, nie możemy jednak pominąć milczeniem, iż

magistrat zupełnie bezpodstawnie zaangażował urzędnika bez odpowiednich kwalifikacji,

mimo, iż do zaangażowania takiego urzędnika konieczną była uchwała rady miejskiej.

R.

Walka o duszę głodnych.
Inteligenci z pod znaku ch-d. i n. p. r. stosują niepraktykowane dotąd metody.
Kompromitujecie, panowie siebie i cały ruch pracowniczy.

W dniu wczorajszym w województwie odbyła się konferencja delegacji pracowników umysłowych, w skład której wchodzili pp. Ładewski, Majeran i Kwiatkowski ze strony komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych, Piotrkowska 108, Kulczyński ze związku „Praca" i Piechotkówna ze strony chrześcijańskich związków.

Poruszono sprawę wydawania obiadów i protestu związku pracowników handlowych i biurowych (Kościuszki 21) przeciwko decyzji wydziału opieki społecznej z dnia 5 b. m. mocą której komitetowi bezrobotnych (Piotrkowska 108),

przydzielono większą ilość obiadów,

odbierając pewną ilość obiadów zlikwidowanemu komitetowi przy ulicy Kościuszki 21.

Na skutek interwencji posła Kroniga p. Wojciechowski wydał polecenie wydziałowi opieki społecznej przy magistracie m. Łodzi

dokonać rozdziału talonów obiadowych według dotychczasowych norm.

Delegaci sprzeciwili się temu zarządzeniu, udowadniając, że jest ono niesprawiedliwe, gdyż mocno krzywdzi bezrobotnych pracowników umysłowych zgrupowanych w komitecie Piotrkowska nr. 108.

Na dowód delegaci powołali się na następujące cyfry: w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy ogółem jest zarejestrowanych 3300 osób, z których część rekrutuje się z pośród pracowników nieobjętych przez ustawę, a zatem **ogólna liczba inteligencji pracującej jest o wiel mniejsza.**

Z powyższej liczby komitet bezrobotnych pracowników umysłowych przy ulicy Piotrkowskiej 108 ma nowozarejestrowanych t. j. takich, których legitymacje z P.U.P.P. zostały powtórnie sprawdzone 1625 osób; związki „Praca" posiadają 425 osób, związki chrześcijańskie posiadają 200 osób (ostatnie dwie cyfry mogą być nieścisłe), a oprócz tego pewna ilość osób pozostaje w związkach niezarejestrowana.

Z powyższego wynika, że przy związku pracowników handlowych i biurowych, Kościuszki 21,

nie może się więcej grupować, aniżeli około 700 osób.

Wymagania zatem posła Kroniga, aby traktować na równi obydwie grupy jest dla jednej strony mocno krzywdzące.

Znane są delegacji wypadki, że związki z Alei Kościuszki 21

wydają po trzy, cztery talony obiadowe na rodzinę,

podczas gdy komitet bezrobotnych z ulicy Piotrkowskiej 108 nie może wydać wszystkim potrzebującym nawet po jednym talonie.

Po wysłuchaniu powyższych motywów p. Wojciechowski postanowił **zwołać wspólną konferencję przedstawicieli wszystkich związków na dziś o godzinie 10-ej rano w województwie,** gdzie sprawa ta ostatecznie zostanie rozstrzygnięta. (p)

Jak oni walczą z drożyzną?
Komisja do badania cen odbyła swe pierwsze posiedzenie.
Zagajenie, przemówienie i cennika... podwyższenie.

W dniu 6 b. m. w sali posiedzeń magistratu pod przewodnictwem p. prezydenta M. Cynarskiego odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne i informacyjne

komisji do ustalania cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Na posiedzeniu tem obecni byli przedstawiciele organizacji kupiectwa, przemysłu, kooperatyw oraz związków.

Zagajając posiedzenie, p. prezydent M. Cynarski zaznajomił zebranych z brzmieniem rozporządzenia rady ministrów z dn. 10 lutego b. r. o utworzeniu lokalnych komisji dla ustalania cen na artykuły pierwszej potrzeby oraz z uchwałą magistratu z dnia 16-go kwietnia r. b. o powołaniu do życia komisji, składającej się z 12 osób.

Komisja ta będzie podzielona na dwie sekcje po 6 osób, z których **jedna ma za zadanie ustalania cen przetworów zbóż chlebowych, zaś druga — mięsa i przetworów mięsnych.**

Po przemówieniu p. prezydenta miasta wywiązała się dyskusja, podczas której — po stwierdzeniu nieobecności w komisji przedstawicieli rolnictwa — **zaproponowano zaprosić do komisji przedstawicieli związku producentów rolnych i kółek rolniczych przy starostwie łódzkiem,** prócz tego zaś przedstawicieli widzewskiej spółdzielni mięsnej „Zorza" i hurtowników rzeźniczych.

Następnie — wobec niemożności otrzymywania przez nabywców bydła rachunków od włościan — **wyrażono życzenie, aby ceny na bydło były stosowane do cen notowanych w „Gazecie przemysłu rzeźniczego", wychodzącej w Poznaniu.**

W końcu posiedzenia przedstawiciel zjednoczonych rzeźników p. Włodarski zażądał, aby **obecne ceny na wyroby masarskie podnieść przeciętnie o 8 proc.**

Sprawę tę odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Dzielnej straży—cześć!
Uroczyste posiedzenie rady miejskiej.

W czwartek dnia 13 bm. odbędzie się specjalne uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którem zostanie wręczony łódzkiej straży ogniowej ochotniczej, dyplom, wyrażający podziękowanie miasta tej instytucji za jej niezmordowane wysiłki dla obrony życia i mienia mieszkańców.

Program uroczystości przewiduje również okolicznościowe przemówienie prezesa rady miejskiej.

Poza tem miasto weźmie oficjalnie udział w uroczystościach jubileuszowych w dniach 16 i 17 bm.

Płacić trzeba
przed przybyciem na miejsce.

Władze policyjne przy wydziale ruchu pieszego i kołowego, podają do ogólnej wiadomości, że przed dworcami kolejowemi, teatrami, oraz miejscami, gdzie gromadzi się publiczność należy opłaty za przejazd dorożek i taxisów uskuteczniać przed przyjazdem na oznaczone miejsce, gdyż często z powodu płacenia tamuje się ruch uliczny i uniemożliwia się szybkie zajeżdżanie następnym powozom. (u)



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia: o godz. 3 m. 30 po cenach najniższych przepysznie wystawiony — „Błękitny Ptak" — wieczorem po raz drugi opera Moniuszki — „Halka".

W niedzielę o godz. 3 m. 30 — Halka" po cenach zniżonych.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro po dwa przedstawienia historycznego dramatu w 5-ciu aktach p. t. „Jan Kiliński" Ceny miejsc najniższe — jutro t. j. w niedzielę zniżone.

POPIS UCZENIC P. JANCZEWSKIEJ.

Szkoła plastyki p. Zenobji Janczewskiej, której uczenice występowały w zeszłym roku z tak wielkiem powodzeniem w teatrze miejskim, urządza dnia 16 maja w tejże sali popis-poranek, na który złożą się nadzwyczaj interesujące i piękne produkcje całego zespołu szkoły.

ODCZYT.

W dniu 9 maja punktualnie o godz. 3 popoł. w lokalu własnym Łódzkiego oddziału związku lek.-dent. w P.P. (Piotrkowska 69) odbędzie się posiedzenie naukowe, na którem dyrektor państwowego instytutu w Warszawie prof. dr. med. Hilary Wilga i dr. med. Henryk Gelbard wygłoszą odczyt na temat: „Paradentitis i paradentosy w świetle nowoczesnych badań".

W niedzielę, dnia 9 b. m. w 6-ą bolesną rocznicę śmierci

b. p. ZOFJI z BUBERÓW

Hirszbergowej

fundatorki Domu Sierot, Północna 38

odbędzie się o godz. 12-ej w poł. w synagodze Domu Sierot, Północna 38, nabożeństwo żałobne, na które wszystkich, komu pamięć Zmarłej jest drogą, zaprasza

ZARZĄD.

Nie król i nie trzynasty,

lecz zwykły „Alfons" — sutener znalazł się na ławie oskarżonych.

W ubiegłym roku Feliks Piotrowicz zamieszkały przy ul. Gdańskiej nr. 131 przyszedł do wniosku, iż można prowadzić wystawne życie, nie pracując absolutnie.

Ponieważ Piotrowicz nie czuł nigdy zbyt wielkiego pociągu do pracy, więc myśl swą postanowił wprowadzić w życie.

Najlepszym środkiem wydało mu się czerpanie zysków z nierządu.

W tym celu odnajął swe dwupokojowe mieszkanie córom Koryntu, które dostarczały mu pokaźnych zarobków.

Piotrowicz oswoił się nader szybko z rolą sutenera. Córy Koryntu, które wpadły w jego łapy,

wyzyskiwał, bił i katował,

tak iż dzikie okrzyki ofiar zwyrodniałego jegomościa alarmowały po nocach lokatorów domu.

Piotrowicz w celu uniknięcia częstych bójek ze swemi utrzymankami przyszedł wreszcie do wniosku, iż najlepszym wyjściem z sytuacji jest ustanowienie taksy dla zamieszkałych u niego cór Koryntu.

„Dziewczyny" zgodziły się na jego warunki, które brzmiały następująco: 20 złotych tygodniowo tytułem komornego, 6 złotych na wikt, 7 złotych od gościa i 3 złote t. zw. „łóżkowego".

Mimo ustalonych „warunków", awantury w mieszkaniu Piotrowiczów nie ustawały, i zwróciły wreszcie uwagę policji obyczajowej.

Wywiadowczyni Zofja Rowińska i Helena Grzymkówna przeprowadziły poufne dochodzenie, na zasadzie których ustaliły, iż

Piotrowicz jest zawodowym sutenerem

i wyzyskuje swe ofiary.

Wobec powyższego pociągnięto go do odpowiedzialności.

W dniu wczorajszym Piotrowicz znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Świadkowie, urzędnicy policji obyczajowej, zeznają przed sądem, iż Piotrowicz prowadził swój dom schadzek na szeroką skalę. Z dwupokojowego mieszkanka przy ulicy Gdańskiej nr. 13, korzystały nietylko stałe jego mieszkanki, lecz również przygodne amatorki, które sowicie opłacały sutenerowi udzielenie im lokalu.

Z tych więc powodów w godzinach wieczornych na schodach i w bramie tłoczyły się grupki cór Koryntu w towarzystwie swych gości czem wywoływały zgorszenie wśród lokatorów domu.

Przed sądem przesuwa się cały szereg „dam z półświatka" elegancko i modnie ubranych, które były częstemi gośćmi lokalu przy ulicy Gdańskiej.

Córy Koryntu opowiadają szczegółowo o Piotrowiczu, który wyzyskiwał je i obchodził się z niemi w najokrutniejszy sposób.

— Miał dobry lokal, więc musiałyśmy tam mieszkać — opowiadają.

Po zbadaniu świadków głos zabiera prokurator Skabiczewski, który domaga się surowej kary dla zwyrodniałego osobnika.

Sąd po naradzie skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

As.

Spółcześni Robinzoni

Chłopcy uciekają z domu w poszukiwaniu przygód.

Wilhelm Engelbrecht (Zamenhofa 13) lat 13, wyszedł w dniu 4 maja z domu i dotychczas nie wrócił.

Alfred Triebe (Lipowa 78), lat 14, wyszedł z domu przed paru dniami i dotychczas nie powrócił.

Otton Job, lat 16, wyszedł z domu tegoż dnia co i wyżej wymienieni i dotychczas nie powrócił.

Jest podejrzenie, że chłopcy się zmówili i wspólnie uciekli w celu poszukiwania przygód. (b)

Bez demagogji i fałszu!

Izba lekarska zakwestjonowała orzeczenie komisji weryfikacyjnej.

Związek nie sprzeciwia się redukcji lekarzy, żąda natomiast usunięcia bardziej zamożnych, z pozostawieniem na stanowisku sił odpowiednio wykwalifikowanych.

Zarząd kasy chorych o zatargu z lekarzami.

W związku z bezrobociem lekarzy kasy chorych, zarząd kasy w pełnem zrozumieniu znaczenia prasy, zaprosił w dniu wczorajszym przedstawicieli pism łódzkich na konferencję, celem wyjaśnienia podłoża oraz charakteru obecnego zatargu z lekarzami.

Konferencję, w której udział wzięli z ramienia zarządu kasy pp. dr. Kłuszyński, dyr. Samborski, r. Kuk, i p. Kałużyński, zagaił ten ostatni, omawiając obszernie obecny konflikt.

— Jest to już trzecie bezrobocie od czasu istnienia kasy chorych, — zaczyna p. Kałużyński należy się więc zastanowić nad jego przyczyną.

Zarząd kasy zawarł z lekarzami nader korzystną dla nich umowę, która dawała im szerokie pełnomocnictwa, a to ze względu na dobro współpracy obu stron, by współpraca ta była możliwą bez jakichkolwiek nieporozumień.

KOMISJA WERYFIKACYJNA.

Zawierając jednak umowę zbiorową, zarząd kasy zastrzegł sobie tylko jedno, a mianowicie, aby

przeprowadzona została t. zw. weryfikacja personelu lekarskiego,

t. j. sprawdzenie, czy poszczególni lekarze posiadają dostateczne kwalifikacje do pełnienia przyjętych na siebie obowiązków.

Przedstawiciele starego zarządu związku lekarzy nie czynili z tego żadnej kwestji i postanowiono za zgodą obu stron powierzyć tę weryfikację specjalnej komisji, do której weszli: 2 lekarze z ramienia kasy chorych i 3 lekarze reprezentujący ogół lekarski.

Kasa wysunęła lekarzy nie znających zupełnie stosunków łódzkich, nie mających wśród tutejszych lekarzy ani wrogów, ani przyjaciół i komisja ta pomijając zupełnie opinję zarządu kasy, przedstawiła w lutym b. r. wyniki swej pracy, które

podzieliły lekarzy na trzy grupy.

Komisja wiedziała o tem, że na podstawie § 9 uchwały o komisji weryfikacyjnej, zarząd kasy ma prawo zwolnić tych lekarzy, którzy zostaną uznani za nieodpowiednich.

W chwili zakończenia prac komisji weryfikacyjnej, w kasie chorych stała już na porządku dziennym

kwestja zmniejszenia liczebności personelu lekarskiego,

która została wysunięta przez zarząd kasy ze względu na zmniejszenie się liczby ubezpieczonych w 176 na 112 tysięcy, co zwłaszcza po przeprowadzeniu radykalnej reorganizacji systemu biurowego i wydaniu ubezpieczonym legitymacji, usuwających możność korzystania ze świadczeń przez osoby nieuprawnione, pociągnęło za sobą ogromne zmniejszenie się ruchu chorych.

Dalszym niemniej ważnym powodem, który zmusił zarząd kasy do wysunięcia kwestji redukcji całego personelu a więc i lekarskiego, było

dotkliwe zmniejszenie się dochodów ze składek członkowskich.

Idąc drogą, jaka przystoi instytucji demokratycznej i samorządowej, zarząd kasy nie chciał narzucić redukcji jednostronnie, lecz chciał ją przeprowadzić

Zarząd kasy uważał jednak za konieczne, wiedząc, iż odnośne pertraktacje wymagać będą dłuższego czasu, wymówić wszystkim lekarzom pracę na 3 miesiące, z ważnością wymówienia od dnia 1 lutego r. b.

W ciągu tego 3-miesięcznego terminu miały być przeprowadzone pertraktacje ze związkiem lekarzy w celu ustalenia listy lekarzy mających pozostać w kasie.

W pertraktacjach tych zarząd kasy stanął na stanowisku, iż

redukcja winna objąć przedewszystkiem lekarzy zdyskwalifikowanych.

Prócz tego zarząd kasy chciał zwiększyć ilość godzin pewnym lekarzom i to w ten sposób, by wszyscy lekarze zajęci w kasie chorych

mieli minimum po 4 godziny

t. j. by nie byli gośćmi, gdyż cierpiała na tem ta część ubezpieczonych, których choroba wymagała ciągłości leczenia.

WZGLĘDY ZWIĄZKOWE I LEKARSKIE.

Lecz związek nie uznał wyników komisji weryfikacyjnej, a wówczas zarząd kasy, nie chcąc z powodu swej niefachowości wpływać na postanowienia komisji, zwrócił się do związku z prośbą o przysłanie listu, w którym zostaną wyłuszczone powody odrzucenia wyników komisji, a wówczas zarz. kasy wpłynie na komisję, by została przeprowadzona rewizja.

Ani związek lekarzy, ani izba lekarska, która podobno

zanulowała postanowienia komisji,

podobnego listu nie przysłały.

Na skutek interwencji p. wojewody Darowskiego, do którego zwrócił się związek lekarzy,

zarząd kasy poszedł na ustępstwa,

chcąc uniknąć bezrobocia lekarzy.

Ale i tych ustępstw, które przez wojewodę, jako oficjalnego przedstawiciela rządu, uznane zostały za b. poważne, było związkowi lekarzy za mało.

Walne zebranie związku lekarzy odrzuciło propozycje pojednawcze kasy chorych i zażądało w swej uchwale,

aby redukcja przeprowadzona została zupełnie bez zwracania uwagi na wyniki prac komisji weryfikacyjnej.

Do powyższej uchwały nie zastosowali się jedynie wszyscy lekarze ze Zgierza i Konstantynowa, którzy też pracy w kasie chorych nie przerwali, oraz lekarze z pogotowia, którzy pozostali na swych stanowiskach wbrew intencji związku.

Zarząd kasy, cokolwiek by się nie stało, i jak długo trwarłoby obecnie bezrobocie,

swego stanowiska nie zmieni

i w tych dniach rozpisze wyraźnie konkurs na posady.

Stanowisko bowiem zarządu kasy jest takie, iż sprawa ta winna być uregulowana

z punktu widzenia wiedzy fachowej,

a nie z punktu widzenia rynku pracy jak chcieliby to lekarze.

Obecnie więc po 10-tygodniowych pertraktacjach jesteśmy w obliczu bojkotu kasy chorych przez lekarzy.

Po przemówieniu p. Kałużyńskiego zabrał głos r. Kuk, który w imieniu frakcji socjalistycznej zarządu kasy, wyjaśnił, iż ubezpieczeni domagali się zredukowania nieodpowiednich lekarzy i zaznaczył wreszcie, że

Warszawa poszukuje obecnie kilkuset lekarzy

do różnych miejscowości, niema więc obawy, by zredukowani znaleźli się na bruku.

NIEPOWOŁANY OBROŃCA.

W następstwie wywiązała się dyskusja, w trakcie której przedstawiciel jednego z pism łódzkich w dziwnie niezrozumiały sposób bronił stanowiska zarządu kasy chorych, co było zupełnie zbyteczne, ze względu na obecność tylko jednej zainteresowanej strony.

Na uwagę zwróconą przez jednego z dziennikarzy, iż zarząd kasy niema moralnego prawa wydalania tych lekarzy, których sam do Łodzi z obcych miast sprowadził, wyjaśnił p. Kałużyński, iż

nie zarząd kasy, lecz związek lekarzy sprowadził ich do Łodzi

gdyż istniała umowa, według której zarząd kasy nie miał prawa przyjmować samodzielnie nikogo.

Jest to oczywiście twierdzenie gołosłowne, gdyż wprawdzie umowa taka istniała, lecz

zarząd kasy absolutnie się do niej nie stosował

i lekarzy z obcych miast sam sprowadził.

Pomijając jednak wiele zarzutów, które skierować możnaby było przeciwko oświadczeniu p. Kałużyńskiego, omówimy całą sprawę objektywnie.

JAK BYŁO W ISTOCIE?

Kasa chorych w myśl zasady „divide et impera" postanowiła zredukować znacznie większą ilość lekarzy, niż tego wymagała redukcja godzin, dodając pracę jednym kosztem utraty utrzymania innych lekarzy.

Dopiero interwencja wojewody p. Darowskiego skłoniła przedstawicieli kasy chorych do znacznych ustępstw i sprawa być może byłaby pomyślnie rozwiązaną gdyby nie wyniki prac komisji weryfikacyjnej.

Wyniki istotnie były bardzo przygnębiające.

Okazało się jednak, iż

232 zdyskwalifikowano w ciągu kilku krótkich posiedzeń.

i na skutek interwencji związku lekarzy najwyższa władza prawno-lekarska w wojew. łódzkim. Łódzka izba lekarska orzekła, iż, wskutek uchybień natury formalnej,

orzeczenia komisji weryfikacyjnej są niemiarodajne.

Związek lekarzy, stojąc na stanowisku opinji izby lekaskiej nie mógł się kierować wynikami komisji weryfikacyjnej, ale jako związek zawodowy

przedewszystkiem chciał redukować lekarzy zamożnych przy jednakowych kwalifikacjach fachowych.

Kasa chorych skwapliwie uznała wyniki komisji weryfikacyjnej, ale przy ocenie pewnych nazwisk z grupy częściowo zdyskwalifikowanych

pokręcono nosem ze względu na ich stosunki partyjne.

I u pana Wojewody Darowskiego nie postawiono kwestji, jak to kasa chorych uczyniła w odezwie do ubezpieczonych z dn. 7 maja rb. iż nie chcemy mieć tylko lekarzy zupełnie nadających się (według komisji weryfikacyjnej) do pracy w kasie chorych (I kategorji), ale postanowiono

wyłowić 9 z II kategorji, przeciwko którym sama kasa chorych nie miała żadnych zarzutów i usunąć 9 z I kategorji.

Obecny zatarg jest bardzo prosty: każdy bowiem musi uznać, iż z redukcją godzin lekarskich czyli pewnej ilości stanowisk lekarskich musi nastąpić odpowiednia redukcja personalna.

NASZ WNIOSEK.

Zatarg się toczy o to, czy wyniki komisji weryfikacyjnej są prawomocne czy istotnie zostały popełnione uchybienia natury formalnej i czy redukcja ma się odbyć według tych wyników.

Jedynym wyjściem z sytuacji jest wobec nieuznania przez zarząd kasy chorych opinji izby lekarskiej łódzkiej

oddanie tej oceny głowie tutejszego sądownictwa

prezesowi sądu okręgowego w Łodzi, wybitnemu prawnikowi p. Kamieńskiemu.

W wypadku uznania wyników komisji weryfikacyjnej za prawomocne

bezrobocie lekarzy w kasie chorych nie ma racji bytu

i redukcji będą musieli ulec lekarze II i III kategorji.

W wypadku jednak obalenia wyników komisji weryfikacyjnej redukcja personalna, odpowiadająca redukcji godzin (a nie wyższa) powinna się odbyć

w porozumieniu z zarządem związku lekarzy P. P. O. Z.

To byłoby jedynem rozwiązaniem obecnego zatargu, gdyż rozpisywanie konkursu na objęcie posad nie doprowadziłoby do pożądanych rezultatów.

Zarząd wprawdzie twierdzi, iż nowo zaangażowani lekarze pozostaną bezwzględnie na swych stanowiskach, nawet gdyby doszło do porozumienia z lekarzami łódzkimi, jest to jednak zupełnie wątpliwe, czego dowodem jest fakt, w jaki sposób postąpił zarząd kasy z felczerami przy poprzedniem bezrobociu lekarzy.

Pozostałaby więc znowuż część sprowadzonych z obcych miejscowości lekarzy na bruku, co wytworzyłoby niezdrowe stosunki w świecie lekarskim naszego miasta.

Z drugiej strony, ciekawe jest, kto będzie przeprowadzał weryfikację tych nowych lekarzy, czy też może weryfikacją w tym wypadku będzie fakt, iż przystąpili oni do pracy wówczas gdy ich koledzy strajkowali.

Nadmienić również należy, iż nieprawdą jest, jakoby lekarze ze Zgierza i Konstantynowa oraz lekarze pogotowia, wbrew zarządzeniu związku pracowali w dalszym ciągu.

Lekarze ci pozostali na swoich stanowiskach na wyraźne zarządzenie związku lekarzy, tembardziej, iż w Zgierzu i Konstantynowie redukcja przeprowadzona była w myśl życzeń związku lekarskiego.

Bol. Raw.

N.P.R. przeciwko magistratowi

Wniosek o rozwiązanie rady miejskiej pociągnie za sobą dymisję p. Wojewódzkiego.

Najbliższe posiedzenie rady rozstrzygnie tę sprawę.

Trwający od dłuższego już czasu zatarg pomiędzy magistratem a robotniczemi związkami zawodowemi w sprawie przyjmowania robotników do robót kanalizacyjnych zaognił się ostatnio bardzo znacznie.

Wobec tego, iż magistrat na interpelację frakcji N.P.R. nadesłał do rady miejskiej odpowiedź, która nie załatwiała tej sprawy w myśl postulatów związków zawodowych, część frakcji N.P.R. zagroziła postawieniem wniosku o rozwiązanie rady miejskiej i rozpisanie nowych wyborów.

Wniosek ten, nawet w razie nieuzyskania dlań większości, **pociągnąćby musiał za sobą podanie się do dymisji członków magistratu z ramienia N.P.R.**

Aczkolwiek w sprawie tej nie jest możliwy kompromis, po naradzie międzyfrakcyjnej odpowiedź magistratu na interpelację frakcji N.P.R. zdjęto z porządku dziennego i w ten sposób **przesilenie magistrackie zostało odwleczone aż do następnego posiedzenia rady miejskiej, to jest do dnia 20 b. m.**

W każdym bądź razie, zatarg ten musi być załatwiony przed rozpoczęciem się ferji letnich rady miejskiej. (o)

Bojkot czy strejk?

Zarząd kasy chorych zastanawia się nad tą kwestią.

Wobec zgłoszenia przez zarząd i dyrekcję kasy chorych konkursu na bojkotowane przez związek lekarzy stanowiska lekarskie w kasie, zarząd związku lekarzy zamierza zwrócić się do wszystkich organizacji lekarskich na terenie Rzeczypospolitej z wezwaniem do nieobejmowania tych stanowisk.

Równocześnie dowiadujemy się, że dyrekcja okręgowego związku kas chorych podjęła energiczne kroki, celem wyjaśnienia, czy akcja lekarzy jest strejkiem czy bojkotem i wszczęcia akcji mediatorskiej. (o)

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Obwieszczenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje, celem sprzedaży ruchomości u niżej wymienionych dłużników, dnia 17 maja 1926 r. między godz. 10 rano a 4 po południu:

1. Brajtbard Szaja, Pańska 39, meble, c. sz. zł. 125.
2. Bławat Mordko Mendel, Cegielniana 11, meble, c. sz. zł. 255.
3. Bajmgarten i S-ka, Andrzeja 31, meble, c. sz. zł. 140.
4. Berliński Dawid, Pańska 54, meble, c. sz. zł. 320.
5. Bugajska L., Cegielniana 9, kasa ogniotrwała, c. sz. zł. 400.
6. Brandweinman Noech, Cegielniana 28, meble, c. sz. zł. 110
7. Benczkowski Luzer, N. Cegielniana 18, meble, c. sz. zł. 300
8. Brauner Jakób i Ruchla, Al. Kościuszki 29, meble, c. sz. zł. 220
9. Dr. Czarnożył Marjan, Gdańska 44, szafa oszklona (bibljoteka), c. sz. zł. 300.
10. Chojnacki Dawid, Andrzeja 37, meble, c. sz. zł. 135.
11. Eiger Salomon, Gdańska 46, meble, c. sz. zł. 130.
12. Engiel Izaak, Al. I Maja 8, meble, c. sz. zł. 730.
13. Eizner Zukier, Gdańska 77, meble, c. sz. zł. 180.
14. Frankensztein A., Pańska 29, meble c. sz. zł. 130.
15. Friede Luzer, Pańska 27, meble, c. sz. zł. 190.
16. Goldreich Pinkus, Andrzeja 29, meble, c. sz. zł. 220.
17. Grynsztein Symcha, Pańska 24, meble, c. sz. zł. 120.
18. Goldman Chaja i Bursztein Bencjon, Cegielniana 33, 25 kg. farby, c. sz. 125.
19. Grynsztein Luzer, Cegielniana 29, meble, c. sz. zł. 130.
20. Herszlik Samuel, Andrzeja 7, pianino, c. sz. zł. 600.
21. Herszkowicz L., Gdańska 67, pianino, c. sz. zł. 1000.
22. Herszberg Boruch Ber, Al. I Maja 5, meble i kasa ogn. c. sz. zł. 190.
23. Joskowicz Szmul, Zachodnia 68, meble c. sz. zł. 240.
24. Kwiat Abram, Pańska 42, meble, c. sz. zł. 450.
25. Kleinlerer Mendel, N. Cegielniana 38, meble, c. sz. zł. 180.

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych płatników na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) Podmunicki.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
8 maja 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
8 maja 1926

Pouczający przykład Francji.

Stany Zjednoczone uzyskały „prawo wglądu“ w wewnętrzną gospodarkę Francji.

Modna obecnie w Polsce dyskusja o możliwościach i warunkach pozyskania wielkiej pożyczki zagranicznej otrzymała w następstwie wydarzeń ostatnich dni bardzo cenne exemplum.

Tym razem nauka przychodzi z kraju, który w zakresie spraw gospodarczych, od szeregu lat przestał być już krajem „dobrych przykładów“.

Na myśli mamy Francję.

Zapowiedziana przez nas i omówiona na tem miejscu umowa Berenger-Mellon tycząca zapłaty przez Francję długu amerykańskiego istotnie doszła do skutku w ubiegłym tygodniu.

Szczegóły jej zgodne są ściśle z tem co pisaliśmy o projekcie.

Co ważniejsza wszakże następstwa jej — tutaj w formie przypuszczeń wyłuszczone — poczynają się realizować

Siedem dni które dzielą nas od daty podpisania waszyngtońskiego układu radykalnie zmieniły widoki finansowe Francji.

Wskazywaliśmy, iż przyjęcie umowy oznacza dla francuzów zobowiązanie się do uporządkowania życia gospodarczego, nakłada na nich kolosalne ciężary (w okresie najwyższego napięcia spłat — rata roczna wynosi 125 miljonów dolarów) **przedewszystkiem zaś udziela Stanom faktyczne prawa wglądu w wewnętrzną gospodarkę Francji przez długi szereg lat** (prasa francuska określa ostatnio prawo to terminem „droit de l'egard“).

Z drugiej strony jednak — przeprowadzając analogję do stanu rzeczy jaki się wytworzył w Rzeszy po akceptacji umowy Dawes'a — wypowiadaliśmy przypuszczenie, iż faktyczna kontrola amerykańska skompensowana będzie dla Francji dobrodziejstwem uczestniczenia w obfitości kapitałów, panującej na tamtej półkóli, regeneracją życia gospodarczego.

Trudno było jednak spodziewać się, że ziszczenie się naszych przypuszczeń nastąpi w tak zadziwiająco krótkim czasie, jak to obecnie ma miejsce. Zaiste — a l'americain.

Według doniesień **wczorajszej** prasy ekonomicznej — w związku z układem Mellon - Berenger — **nastąpić ma niebawem szereg konferencji szefów największych banków dewizowych świata w sprawie stabilizacji franka.**

Zainicjował tę konferencję odbywający podróż po Europie, **p. Strong, dyrektor nowoyorskiego Federal Reserve Bank'u.** Udział w nich wezmą p. Schacht prezydent Banku Rzeszy, p. Montague Norman, gubernator Banku Angielskiego p. Robineau, dyrektor Banku Francuskiego.

Według dalszych wiadomości w niedalekim czasie rozpocząć **ma się na Wall - Street lokowanie wielkiej 100 miljonów dolarów wynoszącej, pożyczki dla rządu francuskiego.**

„Associated Press“ doniosło, iż udział w subskrypcji wziąć mają ewentualnie amerykańskie federalne banki rezerwowe. Gdyby nawet z realizacją tej pożyczki wypadło czekać — co nie jest wykluczonem—do czasu ratyfikowania umowy Mellon - Berenger — to jednak wobec zainteresowania się jej sprawą pana Benjamina Stronga oraz i bawiącego w Europie przedstawiciela domu J. P. Morgan and Co. jest ona już tylko kwestją późniejszej czy wcześniejszej daty.

W ten sposób 4 kwestje: **1) fonfaronada gospodarcza czy utarte drogi wysiłku,**

2) kontrola obca czy kosztowna zabawa we „własny nadzór nad własnemi finansami“

3) pożyczka wielka czy szereg małych

4) jeden silny wierzyciel - kurator czy kilku — otrzymują znów jedno życiowe rozwiązanie.

To co się na wielką skalę dzieje we Francji — na małą skalę powinno się dobrze zaaranżować w Polsce.

Nie mamy wprawdzie wielkich długów, których spłata jest przedmiotem zainteresowania dla naszych wierzycieli.

Mamy przecież duże widoki rozwoju gospodarczego.

Udając się do **jednego potentata finansowego** z ofertą uczestniczenia w beneficjach naszego rozwoju gospodarczego **(racjonalny optymizm jest dźwignią postępu ekonomicznego!),** wzamian za pomoc finansową połączoną z kontrolą — z pewnością **nie narazimy się na odmowę.**

Pozostając **zaś przy** obecnych metodach gospodarowania — pozostajemy w warunkach które trafnie — mimo irytację p. Zdziechowskiego — nazwano z poważnego miejsca „ dziadowaniem“.

Mamy wóz albo przewóz! **A. Z.**

Sytuacja na rynku włókienniczym.

Wahania kursu walut powodują zupełny zastój.

Na skutek ponownej zmiany oficjalnego kursu na łódzkim rynku manufakturowym zapanowała zupełna stagnacja

Jeszcze onegdaj przed południem we wszystkich gałęziach handlu tkaninami włókienniczemi przeprowadzano stosunkowo dość znaczne tranzakcje po kursie 9,90.

Podniesienie kursu do 10,20 onegdaj i do 10,40 na wczorajszem zebraniu giełdy

sparaliżowało kompletnie ruch w łódzkim handlu.

Ponownie zapoczątkowująca się stagnacja szczególnie deprymujący wpływ wywrze w handlu tkaninami wełnianemi i czesankowemi.

W gałęzi tej sezon jest w przededniu zamknięcia.

Podczas ostatniej dwutygodniowej stabilizacji kursu złotego w gałęzi tej panował dość znaczny ruch.

Ruch ten gdyby trwał do samego końca sezonu powetowały bezwątpienia wydatnie straty poniesione przez przemysł wełniany podczas zastoju trwającego w najgorętszym okresie sezonu.

Wskutek dającego się na prowincji odczuwać braku wełnianych towarów sezonowych

zjazd kupiectwa był ostatnio dość znaczny.

Szczególnie wielu kupców przybyło z Małopolski i z Kresów wschodnich Głównym popytem cieszyły się gabardiny i towary „ubraniowe“. Odbiorcy płacili swe należności w 30 procentach gotówką i wekslami z terminem do 90 dni. Przy rozrachunkach ceny obliczane były podł oficjalnego kursu dolara.

Jak widzimy warunki powyższe są znacznie dla przemysłowców dogodniejsze, aniżeli te, które się uzyskiwało przed świętami, gdy weksel 90 dniowy uważany był za pokrycie krótkoterminowe, a otrzymanie 20 procent gotówki należało do rzadkości.

Mimo to obecne warunki są dla fabrykantów wyrobów czesankowych niezmiernie uciążilwe, a to z dwóch następujących względów:

1) weksle przy przeszło 5 procentowej stopie dyskonta prywatnego są trudnym do zrealizowania balastem,

2) Sprzedaż towarów pdług. kursu oficjalnego przy jednoczesnem żądaniu przędzalników pokrywaina należności za przędzę w efektywnych walutach wzgl. podług kursu „czarnej giełdy“,

uniemożliwia wywiązywanie się z własnych zobowiązań bez strat kursowych.

Fabryki zatrudnione są obecnie wykończaniem surowców, nabytych do wyrobów letniego towaru. **Naogół praca w** większych przedsiębiorstwach **trwa w** ciągu pełnego tygodnia.

Z końcem maja spodziewać się należy nadejścia międzysezonowej ciszy. Jak się rozwinie sezon zimowy, trudno jeszcze dziś przewidzieć, w każdym bądź razie w pierwszym rzędzie pomyślny przebieg w handlu zależeć będzie od sytuacji, która się rozwinie na rynku walutowym.

Stabilizacja przyczyni się bezwątpienia do ożywienia,

gdyż naturalne zapotrzebowanie rynków zbytu jest znaczne. Niepewna natomiast konjunktura względnie spadek złotego wszelki ruch sparaliżuje, podobnie jak to miało miejsce w sezonie letnim.

Reasumując wyniki kończącego się sezonu podkreślić należy, że wypadł on naogół niegorzej niż w roku ubiegłym.

Początek sezonu, a szczególnie ruch przedświąteczny był bardzo pomyślny, pogorszenie następowało w okresach haussy dolarowej, ostatnio zaś jeszcze destrukcyjnie wpłynęły niepogody, które powodują zmniejszenie się popytu na letnie towary.

J. C.

Kto nie płaci?

Wydział ochrony kredytu przy stowarzyszeniu kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) zawiadamia nas o zawieszeniu wypłat własnych zobowiązań wekslowych przez następujące hurtownie włókiennicze, pozostające w stosunkach handlowych z miejscowemi firmami:

W Kownie: Kacenelebogen i Izraelit.
W Królewcu: B-cia Izraelit.
W Memlu: Izraelit i S-ka.
W Kołomyji: Anna Woroman.

Wspomniane stowarzyszenie wzywa zainteresowane osoby do zgłoszenia swych pretensji, celem wszczęcia wspólnej akcji przeciwko powyższym firmom.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym przed południem w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10,70 w płaceniu i 10,75 w żądaniu.

Przed południem panowała zniżkowa tendencja, spowodowana dużem zaofiarowaniem dolarów przy braku odbiorców.

Mimo to pod względem ponownego podwyższenia oficjalnego kursu do 10,40 kurs w obrotach prywatnych uległ zwyżce do 10,80 w płaceniu i 10,85 w żądaniu.

Ruch średni. Podaż materjału znacznie przewyższająca popyt.

Tendencja niezdecydowana.

Bank Polski pokrył częściowo zapotrzebowanie giełdy urzędowej.

Łódzki oddział Banku polskiego ofiarował wczoraj za dolary przy braku od dawców kurs 10,20.

Giełda urzędowa.

GOTÓWKA.

Dolary 10,40

CZEKI.

Belgja 32,55
Holandja 418,67 i pól
Londyn 50,60
Nowy York 10,40
Paryż 33,02 i pól
Praga 30,89
Szwajcarja 201,60
Wiedeń 147,07 i pól
Włochy 41,75

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 74 — 76, w złotych 754,80 — 775,20
Pożyczka kolejowa 164
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 31 — 33 — 32, 8 proc. 152 — 151
4 i pół proc listy zastawne ziemskie 23,65 — 23,60 — 23,70
5 proc. obl. m. Łodzi przedwojenne 8,40

AKCJE.

Bank Polski 48,75 — 49,50
Bank Handlowy 1,65
Bank Dyskontowy 5,65 — 5,40
Czersk 0,18
Gosławice 1,05, — 1
Węgiel 1,80
Lilpop 0,52 — 0,54
Norblin 0,83 — 0,85
Rudzki 0,70 — 0,73
Zawiercie 5,75 — 6
Borkowski 0,35
Spirytus 1,05
Chodorów 3,45
Częstocice 0,72 — 0,67 — 0,72
Cukier 1,60 — 1,65
Nobel 1,40
Modrzejów 1,80
Ostrowieckie 3,90 — 3,95
Starachowice 0,85 — 0,89
Żyrardów 6,95 — 7 — 6,95
Haberbusch 5,25 — 5,35

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 7 maja

Nowy Jork 4,85 23/32
Francja 155,62
Belgja 159,37
Włochy 121,10
Niemcy 20,39 i pół
Szwajcarja 25,10 i pól
Praga 164

Paryż, 7 maja

Londyn 154,75
Nowy Jork 31,87
Belgja 97,80
Włochy 126,60
Szwajcarja 617
Rumunja 11
Niemcy 753

Gdańsk, 7 maja

100 złotych polskich 49,06 — 49,19, czek na Londyn 25,21, wypłaty telegraficzne na Berlin 123,52 — 123,83, na Warszawę 48,06 — 48,19.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 7 maja 1926 roku.

Za 100 złotych:

Zurych 47,50, Berlin 39,05 — 39,45, wypłaty na Warszawę 38,70 — 38,90, na Katowice i Poznań 38,90 — 39,10 Wiedeń czeki 66,75 — 67,25, banknoty 66,10 — 67,10, Paryż 316, Praga 325, Londyn za jeden funt szt. 50.—

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.